

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redakcja
i Obwieszczenia
opracują się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expe-
dycyi winny być
frankowane.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 31 października. Lubo szczegółowe i do-
łone opisy świeżych wydarzeń greckich przybyć do nas nie-
jeszcze czasu, napływają już wszelako ze wszystkich
drogą telegraficzną a po części i pocztową wyjaśnienia i
złówek, z których mniej więcej złożyć sobie można obraz
tego rzeczy przebiegu. Zestawiamy go poniżej. Zanim
do samych wypadków dzisiejszych przystąpimy, nie-
zależy będzie uprzytomnić czytelnikowi w najogólniejszym
skrótszym zarysie stan umysłów i położenie kraju, wśród któ-
rych te wypadki Grecyą zaskoczyły.
Dzisiejsze królestwo greckie powstało, jak wiadomo, w r.
1832, w następstwie jedenastoletniej wojny greckiej o niepod-
ległość. Ale jeśli Grecy umieli powstać przeciwko straszne-
mu ciskowi obcemu który ich gniótł od lat 400 i 11 lat walczyć
w górach, zatokach i na wyspach swoich przeciwko Turkom, to
nie mieli czyli nie byli w stanie sami się urządzić. Mocarstwa
europejskie (Rosya, Anglia i Francya), które pod koniec walki
Turkom pomagały i turecką flotę pod Nawarynem spaliły,
wzorzły w Londynie konferencye dyplomatyczne nad osta-
tnym swych pupilów losem. Płodem tych konferencyi było
dzisiejsze królestwo greckie, w szczupłych nader granicach Li-
wadii, Morei, Negropontu i kilku Sporadów zamkniętą (Te-
nia bowiem, Albania i Kreta, t. b. bardziej Macedonią i t. d.
Turcy, a wyspy Jońskie przy Anglii zostawiono), a któ-
mu narzucony został na króla, książe bawarski Otton. Kon-
ferencya od swego nowego króla jakoteż oddalenie z kraju rojów
walczących którzy się byli z książciem znęciłi chcąc wszystko
zwykle ogarnąć, pozyskali Grecy dopiero w skutek rewolu-
cyi z r. 1843. Z resztą trzydziestoletnia historia królestwa
greckiego bardzo była smutna. Kraj nad wyraz ubogi i nie-
mogący w żaden sposób wystarczyć najnagleszym wydatkom
publicznym, jak n. p. wyplatom procentów długu publicznego;
wśród wdychający bezustannie do dawniej świętości i potęgi,
nie starożytniej republikańskiej to przynajmniej bizantyń-
skiej i drżący z niecierpliwości, żeby odzyskać na Turkach Te-
nię i Kretę, ba nawet Albanię, Macedonię i Tracyę z Kon-
stantynopolem, a na Anglikach Wyspy Jońskie; król bezdziej-
nie do rządów niezdatny i wciąż obcy zupełnie obyczajom, du-
rowi, troskom, nadziejom i miłościom narodu, bo chociaż prze-
szedł na grecko-prawosławną wiarę dla wstąpienia na tron
grecki, chociaż po grecku się ubierał, czuł się jednak i był rze-
wiście zawsze tylko książciem niemieckim, którego euro-
pejska dyplomacya jakimś trzodem wyposażała, jakim zaś, to
niejsza; dyplomacya wreszcie wszęch mocarstw intrygująca
tę nędzę i tego zamieszania w najrozmaitszych kierun-
kach, a zawsze podstępnie i skrycie, Moskwa w tym, Anglia
w tym, Francya w innym znowu: słowem najsmutniejszy
stan rzeczy. Po wszelkie uczucie greckie przypisywało tę
wszystką biedę narzuconemu Grecy niemieckiemu królowi,
który dbając tylko o spokojne utrzymanie się na tronie jako
nie dostał, nie miał żadnej ochoty puszczać się na awanturę
europejskiej, dla dania przestroni i powietrza Grekom.
Tymczasem w sztucznie wykombinowanym, ciasnym i poobci-
nionym na wszystkie strony królestwem, dusili się materialnie
moralnie, nie mogąc żyć, niemogąc jednak i umrzeć, bo kon-
ferencya londyńska upiorny ich żywot była zagwarantowała:
naksztalt polskiego królestwa kongresowego. To też Gre-
cy, wszyscy niemal bez wyjątku: wojsko, urzędnicy, patrycy-
cy, kupcy, lud prosty, serdecznie swego niemieckiego króla
nie lubili, zwąc go „Bawareso“, co w Grecy Niemca znaczy,
narzucając mu, że jest wręku Jezuitów i Austryaków, co
Grecy za synonimy uchodzą. Żona króla Ottona, królowa
Amalia, także Niemka, słynna niegdyś z piękności, rozumu i
energii, w każdym zaś razie zdolniejsza od męża do rządów,
wobec w czasie ostatniej wojny wschodniej skończyła z tak
nieślędnego zdarzenia, ażeby popchnąć politykę atenskiego ga-
binetu w kierunku jednomyślnych i gorących pragnień narodo-
wych, i tym sposobem dynastya, chociaż bezdzietna, uratować;
jak wiadomo, Francya i Anglia które niechciały kwestyi
wschodniej do rozwiązania „doprowadzić, oparły się mieszaniu
kwestyi greckiej; a że Anglia i Francya miały floty, woj-
na i pieniądze któremi płaciły procenta od długu greckiego, a
Grecya tego wszystkiego nie miała, trzeba więc było zwinąć
wrogawkę i cicho siedzieć. Gabinety londyński i paryski nie
miałady jednak dostatecznej potęgi, żeby duchowi narodowe-
mu tak samo nakazać posłuszeństwo jak atenskiemu dworowi:
zagałęwały się więc tajne związki patryotyczne, czyli tak zwa-
nety heterye, po całym kraju, wchodząco w porozumienie z Ga-
binetami i z planami innych europejskich poruszeń, dając je-
nocześnie od czasu do czasu ucho różnym tajnym poszeptom
rosyjskim i angielskim; bo, rzecz dziwna: Anglia, która oparła
swoje ruchy greckiemu za wojny krymskiej i która najbardziej
nie troskać o całość państwa Ottomańskiego, najczynniej-
szemu brała udział w tajnych podszuczaniach i antyba-
nackich intrygach w Grecy. Dla czego i w jakim kierunku
czyniła? niełatwo odgadnąć. Bądź co bądź, pół roku temu
zaczęło do wojskowego powstania w Nauplii; niesekundowane
tymi ruchami rewolucyjnymi lub wyprawami wojskowymi
na półwyspach tureckim i włoskim, na które jak się zdaje ra-
dowało, upadło ono w końcu. Ale duch z którego wzięto było
początek, duch głębokiej i powszechnej nieufności i nie-
chęci do rządów narzuconego króla Bawarczyka; duch rwący
do narodowego ideału polityki zewnętrznej, nurtował bar-

dziej niż kiedykolwiek we wszystkich warstwach i szerzył się
przez heterye.
Taki był stan rzeczy i umysłów w Grecy, kiedy król Otton
i królowa Amalia opuścili w dniu 13 października r. b. stolicę
swoją Ateny, udając się na pokładzie parowej korwety, noszą-
cej imię królowej, do Messenii, jednej z południowych prowincy
Morei czyli dawnego Peloponezu. W chwili ich wyjazdu
wszystko w zupełnej na pozór zostawało spokojności, ale widać
dziś, że kierownicy ruchu postanowili byli wedle dojrzałe ob-
myślanego planu, korzystać z tej podróży króla do odległej pro-
wincyi. Pierwsze niespokojności wybuchły dnia 17 paździer-
nika w prowincyi Achai i zamieniły się niebawem w otwarte
powstanie, które ześrodkowało się z początku w mieście Voniza
(na zachodnim brzegu Liwadii), gdzie generał Grivas stanął
w dniu 19 t. m. na czele ruchu, oraz w miastach Patras i Mi-
solongii (na dwóch przeciwnych brzegach zatoki korynckiej)
i w całej Akarnanii. Dnia 20 cała zachodnia część Liwadyi,
jako też Elida i Messenia były już w powstaniu; wojsko wszę-
dzie się z ludem łączyło, tymczasowe zaprowadzając rządy.
Kiedy w dniu 21 wiadomość o wypadkach w Voniza, Patras i
Misolongii doszła do Aten, nie mogli już ministrowie zawiado-
mić króla telegrafem o tem co zaszło, bo powstańcy poprze-
cali byli druty telegraficzne; minister więc marynarki wsiadł
na okręt wojenny, podążając z portu pirejskiego ku Kalamacie,
małemu miasteczku w Messenii, gdzie oboje królestwo chwilo-
wo przebywali. W nocy z dnia 22 na 23 rozszerzył się ruch
do samych Aten, gdzie wojsko pospołu z ludem doń przystąpiło.
Utworzono natychmiast rząd tymczasowy z trzech osób: Bul-
garisa, Canarisa i Ruffo, czy też Skupho. Pierwsze telegrafi-
czne wiadomości wymieniały Maurokordatę, jako prezesa tego
rządu. Gdyby to było prawdą, wybór ten miałby niemałe zna-
czenie polityczne, albowiem Maurokordato, słynny jeszcze z cza-
sów wielkiej wojny greckiej o niepodległość, dziś starzec prze-
szło siedmziesięcioletni, uchodził zaawd za głównego pople-
cznika wpływów angielskich; późniejsze jednak wiadomości nie
zdają się potwierdzać prezydentury Maurokordaty. Rząd tym-
czasowy wydał bezzwłocznie dekret ogłaszający detronizacyę
króla Ottona i całej jego dynastyi, i zwołał zgromadzenie na-
rodowe która ma się w początkach listopada w Atenach zebrać,
by rozstrzygnąć o dalszych losach ojczyzny. Następną czyn-
nością rządu tymczasowego było zamianowanie, jak widać, go-
towego już in petto ministerstwa. Zaimis objął wydział
spraw zagranicznych (został on nadto, w kilka dni później, pre-
zesem rady ministrów), generał Maurochialis wydział wojny,
Deligeorges sprawiedliwości, Kalifronas spraw wewnętrznych,
Diamantopulos marynarki, Marghinas oświecenia, Kumunduros
skarbu. Wszyscy ci przywódcy powstania należą do najbar-
dziej poważanych rodzin w kraju. Detronizując króla Ottona,
przynajmą mu oni, że konstytucyjnie panował, ale mu zarzucą-
ją, że o wielkości Grecy nigdy nie myślał; zresztą nie są wcale
przeciwni formie monarchicznej.
Wszystko to działo się w Atenach dnia 23 t. m. Tymcza-
sem oboje królestwo opuściwszy Kalamatę w dniu 22, przyplę-
nęli nazajutrz wieczorem do portu pirejskiego, jak wiadomo,
o pół mili tylko od Aten odległego. Dowiedziawszy się co
w stolicy zaszło, wcale na ląd nie wysiedli, ale po krótkiej kon-
ferencyi ze swoim ministrem wojny, odplęnęli do pobliskiej za-
toki Salamińskiej, gdzie korweta Amalia, która ich niosła, stanęła
na kotwicy. W nocy przyłączyło się do Amalii kilka je-
szcze statków wojennych, nazajutrz zaś, to jest dnia 24 wszy-
scy posłowie zagraniczni (podobno prócz rosyjskiego) przyplę-
nęli z Aten do zatoki Salamińskiej na pokładzie francuskiej fre-
gaty Zenobia, którą angielska i austriacka korweta eskortowa-
ły. Przybywszy tam przesiedli się zaraz z Zenobii na po-
kład Amalii, do króla. Tegoż dnia odebrał król Otton od je-
nerała Hahna (owego bawarskiego jenerała w służbie greckiej,
który przed pół rokiem stłumił powstanie w Nauplii) depeszę
donoszącą, że znajduje się na czele 2600 wiernego jeszcze wojska
i podaje plan zajęcia tem wojskiem stanowiska w pobliżu
Aten, ażeby przez odcięcie komunikacyi zmusić miasto do pod-
dania. Co król na tę propozycyę odpowiedział, nie wiadomo.
Podobnie nie wiadomo, czy król Otton znajdując się w porcie
pirejskim lub w zatoce Salamińskiej, złożył koronę na rzecz
swego brata Luitpolda, lub nie. Gazety bawarskie zaprzeczają
wprawdzie abdykacyi; obecność ambasadorów w zatoce Sala-
mińskiej zdaje się także nie pozwalać na przypuszczenie, aby
król już w porcie pirejskim miał być abdykować. Ponieważ je-
dnak oboje królestwo odplęnęli niebawem z pod Salamin
w świat i przybywszy w dniu 27 października do Korfu (na je-
dnej z Wysp Jońskich), natychmiast w dalszą ku Wenecyi ru-
szyli drogę, nie może więc już wątpliwości ulegać, że król mu-
siał abdykować. Kiedy i jak to nastąpiło, mniejsza wreszcie
o to.
Najpierwszym zewnętrznym skutkiem greckiej rewolucyi
jest, że wszystkie mocarstwa w sprawie greckiej lub wschodniej
bezpośrednio interesowane, przedsięwzięły na wszelki przypadek
środki ostrożności. Francuska eskadra morza Śródziemnego
odplęnęła w dniu 27 z Tulu do Grecy. Angielska eskadra
w Malcie stojąca otrzymała rozkaz wzmocnienia floty strzegą-
cej wód greckich. Turecka armia, którą po szczęśliwym zakoń-
czeniu kampanii czarnogórskiej miano właśnie sprowadzać na
stopę pokojową, pozostaje na stopie wojennej; nadto, znaczny
oddział turecki dostał rozkaz udania się ku granicy greckiej,

aby strzedz Albanii i Tessalii od greckich wypraw z Liwadyi,
która do tego stopnia na Turków zażarta, że jenerał Grivas,
stawając na czele powstania w Vonizi (nie daleko liwadzko-al-
bańskiej granicy), najprędzej mniemał skłonić ludność do po-
rwania za broń, proklamacyę, iż chodzi o wojnę z Turkiem.
Nie brak mniej lub więcej trafnych domysłów i bystrych
kombinacyi co do wpływów, które obecna rewolucyę właściwie
wywołały. Jedni przypisują ostatnie wypa ki manewrom ro-
syjskim i mają przy tem na myśli tradycyjną politykę pet-
tersburską w sprawie wschodniej oraz młodego księcia Leu-
chtenberskiego; drudzy kładą je na karb Ratazzego i Garibal-
dego, którzy gotowali z dawną tę, potrzebną sobie, ale natu-
ralnie nie dzisiaj, dywersyę; inni wreszcie, a tych jest najwię-
cej, upierają się, że cała rewolucyja niczém inném nie jest, jak
dziełem zręcznie założonej intrygi angielskiej. Przypnać mu-
simy, że jak z jednej strony najwięcej jest przeciwko Anglii po-
szlak w tym przypadku, tak z drugiej strony najtrudniej jest
prostemu rozumowi pojąć na pierwszy rzut oka, z kąd Anglia,
która tak czule jak nikt o całość i bezpieczeństwo Turcyi się
troska, miałaby przyjść do tego, żeby podszuczować w Grecy
bardzo niebezpiecznego dla Porty Ottomańskiej nieprzyjaciela.
Poszlakami które mówią za intrygą angielską, są np. pierwsza
wiadomość, że Maurokordato jest prezesem rządu tymczasowego;
dalej, pomysł niby grecki, ażeby księciu Alfredowi angielskie-
mu koronę ofiarować; dalej okoliczność, że poseł angielski przy
Porte Ottomańskiej, sir Henry Bulwer, który krótko przed wy-
padkami Wiedni opuścił, nie pojechał wprost do Konstantyno-
pola, ale w skutek osobnego zlecenia swego rządu, naprzód do
Grecy, gdzie też właśnie, niby przypadkiem, trafił na rewolu-
cyę, dalej, najnowszy telegram z Tryestu, który donosi, że we-
dle świeżo ze Smyrny przybyłego parowca Lloydowego, wpływ
angielski górą w Grecy; wreszcie głos powszechny, który także
coś znaczy, a który od dawna już powtarza, że wszystko co się
w Grecy od lat kilku działo, za angielskim działo się wpływem.
Jeśli tym sposobem i obecna rewolucyja miała być dziełem
intryg angielskich, to już sobie inaczej takiej sprzeczności wy-
tłumaczyć nie potrafilibyśmy, jak chyba, że Anglia, która do-
tąd upatrywała rękoięmią swojej przewagi na Wschodzie w utrzy-
maniu i podparciu spróchniałej i rozlatującej się w kawały
Porty, dziś zwątpiwszy o trwałość tej rękoięmi, zaczyna szukać
inśzej, nowszej, to jest w okiełznaniu Grecy pod wpływ angiel-
ski, w posadzeniu na jej tronie księcia angielskiego, wreszcie
w dopomożeniu tak urządzonęj Grecy do wzięcia spadku po
sultanach tureckich.
W samęjze Grecy o rzeczypospolitęj ani zdają się myśleć
przywódcy powstania. Owszem, o samych tylko słycać z tam-
tąd nowych kandydatów do korony. Stronictwu, które chce
cudzoziemca na króla, nasuwa się naturalnie przedewszystkiem
książe Leuchtenberski (brat cioteczny rosyjskiego cesarza
Aleksandra), bo on jeden z książąt będących do dyspozycyi
w Europie jest prawosławnęj wiary, a król grecki musi być ko-
niecznie wyznawcą prawosławia. Polityczne jednak względy
przemawiałyby za innymi raczej kandydatami; w nadziei więc,
że anglikański równie jak i katolicki książe szczegółnych nie
będą mieli skrupułów w zmianie swęj wiary religijnej dla po-
zyskania korony, proponują jedni hrabiego Flandryi (królewica
belgijskiego), drudzy księcia Alfreda (królewica angiel-
skiego). Kandydatura tego ostatniego do tego już stopnia jest
rozgłoszona, że telegrafują z Tryestu, jakoby przysłałe zgroma-
dzenie narodowe greckie miało wysłać do Londynu deputacyę
z ofiarą korony dla księcia Alfseda, i że londyński Times
uznaje za stosowne drożyć się nieco z początku, bo powiada
w onegdajszym swym numerze, iż Anglia nie życzy sobie wid-
zieć księcia Alfreda na tronie greckim, ale nie protestowałaby
przeciwko wyborowi czy to Leuchtenberga, czy to hrabiego
Flandryi, czy to Ypsilantego. Stronictwo natomiast, które
chce krajowca (Polakby powiedział Piasta) mieć królem, waha
się pomiędzy starym Maurokordatym a młodym Ypsilantim
(synem słynnego z czasów wojny o niepodległość Aleksandra
Ypsilantego), który się niedawno temu ożenił z córką wiedeń-
skiego bankiera Sina.
Co do głosów dotychczasowych europejskiego dziennikar-
stwa o rewolucyi greckiej, prócz bawarskich dzienników, mało
który ją wręcz potępia lub szczególnie z niej się smuci. Fran-
cuskie dziennikarstwo dotąd dyplomatykuje, powściągliwie się
zachowując. Niemieckie jest w ogóle nieco zaambarasowane
afrotem i niewdzięcznością, jakie spotkały niemieckiego księ-
cia i niemiecką księżnę, którzy raczyli trudnić się tak długo
królowaniem nad w pół zdziczałym narodem i ubogim krajem;
ale mimo to w niebogłose nie krzyczy; konserwatywne gazety
sierzdzą się trochę, a liberalne mają się neutralnie. Natomiast
angielskie dziennikarstwo jednomyślnie usprawiedliwia a nawet
chwali greckie powstanie i detronizacyę króla Ottona, wypo-
wiadając pewność, że flota angielska żadnej nie dopuści inter-
wencyi, tylko się narodowi greckiemu pozwoili urządzić jak mu
się podoba.
— Jako mały przyczynek do sprawy językowej u nas,
zapisujemy dla pamięci fakt następujący. W grudniu r. z.
podczas powszechnego liczenia ludności w Prusiech, przybył do
właściciela Kludzina pod Kłeckiem nauczyciel Kading, w celu
spisania ludności miejscowej, do czego miał sobie dane zlece-
nie ze strony władzy administracyjnej. Ponieważ nieumiał

on wcale po polsku, właściciel więc Kludzina, p. K. Dziembowski, oświadczył mu, że podejmując się spisania polskiej ludności powinien być po polsku umieć, bo chociażby mu właściciel (Dziembowski) gotów był podać data co do swojej osoby, to przecież nie widzi żadnej potrzeby służenia mu za tłumacza co do ludzi służebnych i wiejskich. Odszedł więc delegowany nauczyciel nie niesprawiający, a natomiast zjechał później komisarz dystryktowy dla dokonania spisu ludności. Dotąd wszystko w porządku. Co przeciwko dziwnie kwadruje z zaręczonymi uroczyszciami przez monarchę prawami języka polskiego we wszystkich czynnościach urzędowych, to dekret pana landrata węgrowskiego, nakazujący panu Dziembowskiemu zapłacić na rzecz komisarza 3 tal. 15 sgr. za odbytą podróż. Zaiste szczególny wyrok! Za to że przeznaczona do spisu ludności przez landrata osoba nieumiała po polsku, zapłacił p. Dziembowski grzywny!

NPan raczył nadać lekarzowi praktycznemu dr. Gottliebowi Edwardowi Hildebrandtowi w Berlinie tytuł radcy zdrowia.

Berlin, 30 października. Śledztwo dyscyplinarne przeciwko pozastawowemu prezesowi policji Zedlitzowi ukończyło się przed kilku dniami uznaniem zupełnej niewinności z jego strony. Król następnie przyjmował barona Zedlitz i zaprosił go do stołu królewskiego.

Tutejsze gazety donoszą, że w zeszłą sobotę odbyły się trzy pojedynki na Hasenhajdzie pod Berlinem między trzema oficerami w artylerji a trzema studentami należącymi do związku Normania, które nader smutno wypadły. Z oficerów dwóch niebezpiecznie odniosło rany. Jeden z nich ugodzony kulą w brzuch podobno już umarł. Studentowi jednemu przestrzelono rękę. Powodem do pojedynku był spór dotyczący się kwestji bieżących. Z takiego samego powodu był się na hiberny wolontaryusz wojskowy z studentem.

W Frankfurcie n. M. zamknięto wczoraj o godzinie 1 z południa zgromadzenie wielkoniemieckie. Na wczorajszym posiedzeniu przyjęto w zasadzie utworzenie niemieckiego stowarzyszenia reform, wykonanie atoli tychże w szczególności poruczone osobnemu zgromadzeniu, które niezwłocznie ma się zebrać. Na wniosek Mohla, dotyczący się traktatu handlowego, zgromadzenie się zupełnie zrodziło, domaga się, ażeby się starano o przystąpienie Austrii do związku celnego i żeby rewizya tariff związku celnego tylko w połączeniu z Austrią nastąpiła. Uchwała ta zapadła wszystkimi przeciwko dwóm głosem. Zgromadzenie, w którym widoczną była wielka przychylność do Austrii, zakończyło się okrzykiem: „niech żyją Niemcy.“

Prokuratora Drenkmanna mianowano pierwszym prokuratorem przy król. kamergerichcie w Berlinie a prokuratora Mörsa drugim prokuratorem przy tutejszym sądzie miejskim w miejsce prokuratora Oppermanna postawionego na odstawkę.

Najnowszy numer St. Ztg. poleca jak najgoręcej połączenie patryotyczne, w którymby się znaleźli wszyscy konserwatywni. Przeciwno podpisanym na odezwie z dnia 24 października wydano dziś zapowazy karne.

Berliner Reform mówią o pogłoskach, iż w Pruszech ma być zaprowadzony sposób wyborów na wzór francuski, powiada, iż choćby go zaprowadzono, rząd ni chy na tym nie zyskał. Albowiem p. Bismarck sam niedawno wykazał różnicę charakteru francuskiego i niemieckiego, nznając, iż wiele trudniej z powodu ich wykształcenia rządzić Niemcami, niż Francuzami. To zaś wykształcenie, dodaje organ berliński, „jak wiadomo Niemcy już z Persji i Indji z sobą przynieśli, kiedy w środkowej Europie nową szukali ojczyzny i onę zakładali.“

Także z jakiejś osady w Gubeńskim podpisano adres potępiający dążność izby poselskiej. Zdaje się jednakowoż iż tę sprawę traktowano nieco patryarchalnie i w pośpiechu nie wszyscy nad tem się zastanowili, co podpisują, albowiem teraz w pismach publicznych trzech Gottliebów i tyluż Gottlobów odwołuje swoje podpisy. „Vorgethan und nachbedacht“, mówią niemieckie przyszłowie.

Chełmno, 29 października. Czytamy w Nadwiślaninie: W obszerniejszym artykule pisma naszego przedstawiliśmy treść skargi stolicy biskupiej chełmińskiej przeciwko miastu Chełmnu o wydanie majątku dawniejszej akademii chełmińskiej wytoczonej. Dowiadujemy się obecnie, że pierwszy termin do odpowiedzi na skargę odbył się w sądzie powiatowym tutejszym dnia 19 lipca r. b. Stolicę biskupią zastępował na mocy złożonej plenipotencji syndyk konsystorza Wagner Julian z Pł. plina, pozwana zaś miasto p. Knorr, adwokat tutejszy. Czynność terminu ograniczała się na złożeniu obszerniej odpowiedzi na skargę, którą p. Wagner przejrawszy, uczynił wniosek o udzielenie mu dłuższego terminu celem wypracowania repliki, do czego sąd się przychylił i wyznaczył nowy termin na dzień 1 grudnia r. b. Główne ekscypcy naprzeciw skardze poczynione dotyczą podobno wyłącznie formalnej strony procesu, fakta zaś ku uzasadnieniu swych pretensji podane, podobno miasto w najgłośniejszych punktach przyznało. Szczególnie, jak słyszymy, korzystając bez wątpienia z nowocześniejszych wyroków najwyższego trybunału, który konstytucji, wolność kościoła i jego władz zapewniającej, uznać nie chce, zakwestyonowano prawną osobistość stolicy biskupiej, a tem samem brak legitymacji czynnej, wywołując, że prawa kościoła katolickiego resp. kanoniczne nie mają żadnego znaczenia i mocy obowiązującej w obec prawa pruskiego, że zatem biskupi dyccezjalni nie są jako tacy uprawnieni, dochodzić praw instytutom dyccezjalnościelnym służącym, na drodze cywilno-procesowej, albowiem przepisy świeckie do tego ich nie upoważniają, a walor praw kanonicznych przez ustawy świeckie nie jest uznany. Jakkolwiek, zdaje nam się, podobne zarzuty tylko na nieznajomości prawnej egzystencji kościoła katolickiego w państwie polegać mogą, i pewni jesteśmy, że obrońca powoda nieomieszka dołożyć starań, aby wszelkie zachodzące wątpliwości w tej ze

wzzech miar ważnej kwestji, zasadami teoryi prawnych odwiekowych, wyraźnemi ustawami praw cywilnych i praktyki sądowej, usunąć i objaśnić, przeciwko przyznać musimy, że nie małe to zadanie do rozwiązania, szczególnież skoro zauważymy, że prawnicy nasi praktyczni za nadto przesiąkli teoryją pr. prawa krajowego, tchnącemu zasadami i pojęciami protestantyzmu, i że trudno bardzo przechodzi przekonanie ich o tem, że konstytucya wolność kościoła zapewniająca zniósła sama przez się wszelkie dawniejsze ustawy procesowe, ścieśniające działalność kościoła i odejmujące mu samorząd. Być może, że nam się uda bliższą powziąć wiadomość o wywodach obronnych powoda, a skoro to nastąpi, nieomieszkaemy ich umieścić w piśmie naszym.

Byłego redaktora a dotychczasowego nakładcę Nadwiślanina, sędziwego p. J. Gólkowskiego, skazan w skutek licznych procesów prasowych, jak to czytelnikom wiadomo, w ostatecznej instancyi na opłatę kosztów sądowych, utratę kopsensu drukarskiego i jeden rok więzienia. Ponieważ jednakże p. Gólkowski w skutek paraliżu bardzo na siłach podupadł, i na mocy świadectwa fizyka powiatowego, jako też odnośnego paragrafu prawa karnego, do uwięzienia jego nie przyszło, przeto pan minister sprawiedliwości przemienił mu karę więzienia na zapłacenie 500 tal. kary, zostawiając mu wszelako naprzeciw temu rozporządzeniu użycie drogi prawa.

Sprawa mostu na palach na Wiśle pod Toruniem żywo postępuje na rzód. Zakupiono już znaczną ilość palów i belek. Wsparcie ze strony rządu zdaje się prawdopodobnym, zwłaszcza że p. Eichmann, prezes naczelny, podczas obecności swj w Toruniu na dniu 23 b. m., bardzo korzystnie się wyraził o tem przedsięwzięciu.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 października. Dzień. Powsz. ogłasza ukaz cesarski wedle którego naczelnik okręgu pocztowego Królestwa Polskiego ma się nadal nazywać dyrektorem poczty w Królestwie. Zmiana ta jest następstwem przywrócenia samodzielnego zarządu pocztowego w Królestwie w sierpniu r. b.

W tymże Dzienniku czytamy, że dyrektor oświecenia, Krzywicki, przedstawił onegdaj profesorów wydziału lekarskiego Szkoły Głównej w księciu namiestnikowi, który z każdym z osobna rozmawiał, wynurzając nadzieję, że dalszy rozwój Szkoły Głównej szybkim pójdzie krokiem.

W celu odpowiedniego potrzebom uniwersytetu uorganizowania ogrodu botanicznego utworzony został z ramienia komisji oświecenia osobny komitet z profesorów botaniki i farmakologii pod przewodnictwem profesora Chałubińskiego.

Obiega od dni kilku po Warszawie odezwa nosząca napis: Braciom rzemieślnikom do rozważ. Wychodzi ona widocznie ze stronnictwa szczyrych i rzetelnych ale rozważnych patryotów i obrachowana jest, podobnie jak list pasterski księdza arcybiskupa Felińskiego, na zrównoważenie wpływów stronnictwa ruchu pchających ciemne lub gorące tłumy do walki na oslep. Jak to czynimy z wszystkimi ciekawszymi lub znakomitszymi pismami i odezwaniami różnych polskich stronnictw (naturalnie o ile prawo karne i prasowe na to pozwala), powtarzamy i rzeczoną odezwę, tytułem dokumentu historycznego:

„Braciom rzemieślnikom do rozważi.

„Bracia rzemieślnicy! Wszystkie stany pragną Polski wolnej i niepodległej, obywatele, kupcy, urzędnicy polscy, żydzi, wszyscy czują, że im się ciężka krzywda od obcego rządu dzieje; nawet wśród chłopów są ludzie, którzy całym sercem ukocharli ojczyznę, całymi siłami, nad jej wyswobodzeniem pracują i całego życia pracę, szczęście, bezpieczeństwo na ofiarę jej niosą.

„W tych jednak ostatnich dwuletnich wypadkach, żaden stan nie wystąpił zbiorowo i pojedynczymi osobistościami z taką gorącą miłością ojczyzny, z takim zaparciem wszelkiego egoizmu, jak wy rzemieślnicy, bracia nasi serdeczni!

„Udziałem waszym w zdarzeniach politycznych, które się od 27 lutego rozwinęły, dowiedzieliście, że w imię Polski gotowi jesteście na każdą chwilę do czynu. Dla was święte słowa marne w powietrzu nie brzęczą, każde przechodzi w zamiar jakiś, w usiłowanie energiczne, w ciało i krew waszą.

„Gdzie tylko was zawezwano, gdzie tylko przedstawiła się sposobność do dania życia za Polskę, tam biegliście tłumnie, lub wysyłaliście z grona waszego z zapalem poświęcających się męczenników. Pod Zamkiem was padało najwięcej, w kościołach napadniętych wy byliście w przeważającej liczbie, a teraz gdy się rozeszła propaganda, że śmierć księcia Konstantego i Wielopolskiego dla dobra kraju potrzebna, pomiędzy wami znów znaleźli się odważni zapaleńcy, którzy duszę swoją stawili na wygrana lub przegrana za jeden strzał z rewolweru, za jedno pchnięcie zatrutego szyletu; podobni do owych architektów kilka set lat temu żyjących, o których podanie niesie, że chcąc piękne kościoły Panu Bogu stawiać, djabłu się na potępienie cyrografe zapisywali.

„Tylko według podania architektki przeszłych wieków, byli to ludzie dumni, chciwi sławy u potomności, chciwi znaczenia u współczesnych, im więc nie o kościoły, prawdę mówiąc, chodziło, ale o ich własne wyniesienie.

„Wam bracia nasi ukochani, zawsze, na każdą chwilę i we wszelkim zamiarze waszym, wyłącznie tylko o wasz kościół najdroższy, o wasz świętą Polskę chodzi.

„W stosunkach waszych powszednich grzeszycie zapewne jak grzeszą wszyscy ludzie, zwłaszcza gdy im pomocy do oświaty i wykształcenia naród dać nie może; ten temu zazdrości, ten tego skrzywdzi, piąty i dziesiąty rzetelnie roboty swojej nie odrobi, ale jak tylko rzecz jest o Polsce, to wy już pod względem intencji, pod względem prawdy waszego uczucia, bez zarzutu jesteście. Żadnemu nie chodzi o przewożenie nad drugimi, o przyszłe tytuły i godności, żaden patryotyzmem nie osłania samolubstwa, zawiści nikczemnej, osobistych uczuć i namiętności. Bezinteresowność wasza polityczna może być wzorem dla terażniejszych i przyszłych pokoleń.

„Wasze tłumy z nagiemi piersiami, w obec bagnatów moskiewskich stojąc niczego się nie dopominały na swoją korzyść. „Gorczałow zapytał: „Czego chcecie?“ Rzemieślnik mu odpowiedział: „„Chcemy ojczyzny!““

„Wy, bracia, czy zamożniejsi czy najubożsi, o nie się targujecie, żadnych nie stawiacie warunków. Polska wam drogą dla tego, że jesteście Polakami, że to ojczyzna.

„Niech będzie pamiętane i uczczone na wieki wieków, święte przywiązanie wasze, niech Bóg je przyjmie w rachunek zasług całego narodu, niech je tak pobłogosławi, jak my je głosławimy, jak z rozrzewnieniem i głębokiem przejęciem szemy o niem w tej chwili.

„A wszelako bracia nasi! synowie najszczyrsi Polski szczęśliwój! musimy was dziś przestrzedz, że z poświęcenia waszego wywiązało się śmiertelne dla sprawy narodowej niebezpieczeństwo. Ma się ku temu coraz więcej, że wy choć miłujecie ojczyznę, stać się możecie nowego jej upadku narzędziem. „Trocha kwasu“, jak mówi ewangelia, „zakwasza całą dzieję.“ Jedną tylko wadę polityczną okazujecie w swych politycznych działaniach, i ta wada wszystko psuje, wszystko na złość lub na nieużyteczne wykrzywia. Jesteście odważni, bezinteresowni, do czynu gotowi, ale łączycie te dobre przymioty z niesłychaną, prawdziwie dziecinną nierozważą.

„Na nieszczęście pod moskiewskim rządem nie mamy wnych rozpraw o położeniu kraju; cenzura nie pozwala druzwać otwarcie tego, co się Polski dotyczy: nauka utrudnia została dla wszystkich, a szczególnież dla was biedniejszej zupełnie prawie niedostępną ją zrobiono; to też nie dziwi was brak politycznego wykształcenia, gruntownych wiadomości o stanie rzeczy, dokładnych wiadomości o tem co się w różnych punktach Polski dzieje, a więc, że musicie zewnętrznym wkom ulegać. Lepiejby było zaiste, gdybyście się zdobyli jasne wypowiedzenie przekonania i dążności własnych, na wzięcie swego układu, lub zatwierdzonego przynajmniej woli zamiarów; to byłoby najlepiej. Ze jednak być nie może więc słusznie robicie, ulegając kierunkowi ludzi, którzy was się zdolnemi do przewodnictwa być wydają. Posłuszeństwo takie wcale nie jest waszym grzechem, ale waszym jest grzechem, że nie umiecie jeszcze sprawiedliwie ludzi na przemówców oceniać i nie obmyśliście żadnych środków ostrożności by w tak ważnej robocie złych od dobrych, lekkomyślnych poważnych, kłamców od mówiących prawdę, rozróżnić.

„Byle słówkiem patryotycznym to w tę, to w owę stronę dajecie się unosić. Bez przesyady można powiedzieć, że każdy z was za Polskę w piekło by skoczył, a nie każdy wie lub pamięta o tem, że w piekle Polski nie ma.

„Z jednej strony oszukują was tacy, których sami nie znacie, z drugiej tacy, których z przynależną nie sądzicie surowością.

„Jeżeli się między wami rozbiegnie młodzież, trochę więcej z książkami obeznana, a serdeczna, zapalona, umiejąca do serca o Polsce przemówić, już w nią jak w wyrocznię wierzyć, jej wady was nie rażą, wszystko przebaczacie jej, bo ślicza, że tak jak wy, Polskę kocha.

„Tymczasem książkowa młodzież, co jej Muchanowski szkoły trochę za nadto naukę zbrzydzyły, ta nierozważą swą zupełnie do was podobna. A choć ma więcej zdolności i rozumu, to jeśli obok tego zaraz, nie ma więcej prawości, nie ma surowych obyczajów, nie ma charakteru bez skazy, i ona, co miała sposobność wykształcenia, pocziwiz się nie kształciła od was, coście tej sposobności nie mieli, to zawsze baczności z nią trzymać się wypada. Może się wśród niej znaleźć wielu nieobłudnych patryotów, ale jest wielkie prawdopodobieństwo, że się znajdzie niejedyn ambitny samolub, intygant i kłamca.

„Przez łatwowierną nierozważę, gotowość wasza do czytania perła korony polskiej, ta siła w obecnej chwili największą dostała się właśnie pod rozporządzenie owych niesumienności, co gorsza, nie jej nie ubezpiecza, żeby się kiedybydź nie dostała pod rozporządzenie samychże nawet Moskali.

„Przypuścimy tylko, że im się sprzykrzy ciągle szarpanie z niespokojną Warszawą, żal im się robi urzędów, które Polacy w ich miejsce pozajmują, wrócą ich dawne tatarskie instykta i zachce im się od razu skończyć z nami.

„Niezawodnie mogliby zbombardować Warszawę, kamieniami na kamieniu nie zostawić, i żadne państwo europejskie nie ujęłoby się za nami. Ale że po gazetach narobiłoby się dużo hałasu, więc im dość tego, żeby rozpuścić między was swych podszuczawaczy, w piękne słówka przyodzianych, by ci was zaczęli używać do naśladowania petersburskich pożarów. Wiedź o Moskwie, która się sama dla wypędzenia Francuzów spaliła, jak wam się zdaje?... Czyż dla tego, aby prędzej wypędzić Moskali, nie spalilibyście Warszawy?

„Tymczasem pokazało się w historii, że Moskwa spalona nie Rosyją uratowała, bo Francuzi tak dalekiego podboju wcale nie potrzebowali, tylko wzmocniła despotyzm swoich cesarzy, którzy się aż do drugiej kampanii krymskiej żadnego okrucieństwa już nie wstydzili. I nas także nie zbawi żaden wyskok barbarzyński, tylko rozbudzenie cnót narodowych.

„Nie od dzisiaj bracia kochani w różnych państwach pojawiają się ludzie, którzy sądzą, że złemi środkami można dobre osiągnąć. Historia i moralność nazywa to fanatyzmem.

„Kaźdemu zdaje się, że byłoby dobrze, gdyby wszyscy wierzyli, tak jak on wierzy. Słuszna rzecz: jaką prawdę uznaje, taką rozszerzać, propagować powinien; lecz prawa Bógskie i ludzkie dwie drogi tylko do tego wolne zostawiają: przekonawanie rozumem i dowodzie swojej lepszej lepszymi czynami. Jeśli silniejszy używa przymusu nad słabszym, jest tyranem. Jeśli równy względem równego, słabszy nawet względem mocniejszego gwałt popełnia, jest fanatykiem.

„Zapewne chrześcijańska religia wyższą jest od żydowskiej, ale kiedy żydów prześladowano i męczono, to było fanatyzmem.

„Kiedy sta inkwizycja, o której musieliście nie raz słyszeć, paliła heretyków na stosie, to było fanatyzmem.

„Kiedy w niemieckich krajach rozpedzano i wyrzynano całe rodziny katolickie, to było fanatyzmem.

„Ci którzy urządzali maszyny piekielne na Napoleona I i Ludwika Filipa, którzy strzelali do różnych monarchów europejskich, kobieta co zabiła Marata, sławnego okrucieństwa rewołucjonistę francuskiego, Orsini co rzucał piorunujące bomby

wszyscy byli fanatykami, nigdy prawie swego celu nie do-
a chociaż dopięli, zawsze się pokazało, że to było ze
tęj sprawy, której służyć chcieli.

Najczęściej fanatyki pojedynczo występujący, odwagą
szlachetnym charakterem wzbudza ogólne współczucie.
Nie go żałują gdy ginie, młodzież się roznamiętnia jego
szlachetnością, wrażliwe kobiety unoszą się nad bohaterstwem,
stronictwo przeciwne niegodnymi obelgami zwiększa jego
chwilowy, bardzo chwilowy, bardzo krótkotrwały, bo
pierwszemu prawdziwie historycznym zdarzeniu na wieki
przechodzący. Po wyprawach Garibaldeggo czy kto wspominał we
Roszech o Orsinim?

Ludzie sumienni i poczciwi jak nie nazywają politycznego
mordercy „złoczyńcą, łotrem, rozbójnikiem“, tak też nie na-
wiają go „bohaterem“, najpierw z tej prostej przyczyny, że
nie uznawali postępek jego za bohaterstwo użyteczne kra-
to by sami czuli się obowiązani dać przykład lub naślado-
wać.

Co człowiek sumienny pochwała i uznaje za użyteczne
dla państwa, to w każdej chwili powinien być gotów wykonać. Lek-
omyślni tylko i trwożliwego serca, inne stanowią dla siebie,
dla drugich prawa.

Sumienni i poczciwi ludzie, giną nieraz na szubienicy,
w boju, ale nie podejmują się morderstw politycznych, bo
nie jest fanatyzmem a nie patriotyzmem.

I wasi trzej towarzysze, których śmierć razem z wami
okaliśmy niedawno, byli także fanatykami.

Prawdziwą dla nas przynajmniej pociechą się stało, że
tok ich śledztwa do wiadomości publicznej się dostał.

Jawność! jawność! my dosyć napowtarzać nie zdołamy,
lecz ona dobrodziejstwem i wykształceniem narodu!

Oto i teraz, że się już przyszło do jawnych sądów, cho-
Moskale po swojemu niby na nie pozwolili a wszelkich do-
dali przebiegów żeby je ograniczyć, żeby zmusić do surowo-
choćby pełno przepisów prawnych przełamali i chociaż
końcu wyrok śmierci spełniony został, dzięki jawności wsze-
do, mamy wszystkie szczegóły o charakterze i o postępowa-
skazaniach; od podejrzeń na przyszłość ocalały ich imiona,
potępienie spadnie na tych co potępienia godni.

Fanatyki może znaleźć w opinii publicznej uwzględnienie
nie swoje ręce w rewolwery i sztylety złożą, którzy ko-
ofiarnych rekrutują sobie między dziewiętnastolennymi
kami, którzy popychają w niebezpieczeństwo drugich i za-
się ucieczką ratują; tacy we wszystkich językach i u wszy-
chrześcijan, zowią się jednakowo: podłemi.

Nie jest to zdanie stronnicze, nie jest względ żaden na
opinią polityczną; jest to najzwyczajniejsze ludzkie,
nie oburzenie, na podstęp, tchórzostwo, kłamstwo i ni-
emność.

Proces Jaroszyńskiego, Ryła i Rzońcy otworzył oczy kra-
ni na nieład jakim mu zagrażają bezimienni przedsiębiorcy,
zyskujący łatwo wierność waszę, a wam bracia, powinien
zwrócić oczy na nikczemność tych ludzi, którzy się wami po-
wiają i nie wstydzą się rąk waszych jak obcęgów do wygar-
nia węgli z gorącego pieca używać.

Od intryg zwodzicieli, od szaleństwa niedoświadczonych mło-
deży, od prowokacji moskiewskich, od zdrad szpiegowskich,
rod teraźniejszego zamieszania, zdaje nam się, że jeden moż-
ny sposób ubezpieczenia zostaje.

Straciliście ufność do wszystkich nazwisk, które cokolwiek
czasie ostatnich wypadków na wierzch wypłynęły; wszystkich
mających inne opinie względem środków powstania, a na-
czasem mających takie same opinie i taką samą jak wy go-
ność, tylko charakterniejszych niż ci co waszej dobrej wiary
ważą, przyzwyczajono was już wstecznikami, samolub-
doktrynerami nazywać. Wyszukajcie więc sami pomiędzy
takich, którymbyście mogli zupełnie co do spraw politycz-
zaufać; ale niech to będą koniecznie ludzie z waszego sta-
niz waszej znajomości.

Każdy cech jednego przynajmniej mieć powinien.

Jak przed powstaniem Kościuszki szewcy zdobyli się na
ńskiego, rzeźnicy na Sierakowskiego, tak wam dzisiaj nie
możno być powinno wynaleść sobie po takim rzecz by można pa-
nie, który o was wszystkich wiedzieć będzie, i o którym wy
zyski wiedzy powinniście.

Nie przypuszczamy wcale, żeby wam sposobnych do po-
nego przewodniczenia zabrakło. Piękną by to było z wa-
strony, rwać się co godzina do boju z Moskalami, a niemiec
swoim stanie człowieka, któryby wami godzin był i umiał
zawołać. Macie i nie jednego bez wątplenia, tylko wam na
nie przyszło, że lepiej swojemu bliższemu ufać, jak dal-
szemu.

Bliższy zna wasze potrzeby, zna rzeczywiste wasze prze-
życia, ani sam siebie nie oszuka, ani was do postronnego
nie zaprzęże, tylko do wasza miłej ojczyzny naszęj.

Łatwo mu też będzie z innymi stanami porozumieć, co
przedstawia, sprawdzić, co się okaże z krzywdą waszą odrzucić,
z pożytkiem waszym i narodu, o to się dopomnieć.

Gromadnie wszyscy razem nie możecie i rozkazywać i wy-
zwać i dowodzić i wnioski stawiać, zawsze porządniej kiedy
lub kilku w imieniu wszystkich się odzywa.

Odzywać się w imieniu wszystkich nie ma prawa ten, któ-
nie jest przez wszystkich do odzywiania się powołany.

Dzisiaj zewsząd przychodzą do was ludzie i wmawiają
was, że imieniem kraju niosą wam słowa różnych rozporzą-
żań. Jakże wy o tym przekonacie się, czy to prawda? Byle
naturalnik, byle włóczęga, tak dobrze jak i patriota najszczer-
szy, może przyjść do was z papierami, z drukami, z wiadomo-
ściami, a tu nie ma sposobu rozpoznać czy to prawdziwe czy
fałszywe.

Póki ciągle na zewnątrz, od nieznanomych będziecie zależ-
ni, póty was każdy, gdy zechce, okłamie. Skoro sami weźmie-
cie do sprawy i między sobą, przez swoich, stanowiąc będzie-
cie, może tam kiedy niekiedy omylicie się jeszcze, ale to
nie przynajmniej waszą własną wolą, nie będzie sztuczną
intrygą i zdradą nie będzie.

„Wierzcie tylko w Boga i ojczyznę, a ufajcie tylko swoim
i pewnym.

„Moskale ich za to tak prędko do kozy nie powsadzają.
Można jaki bądź tytuł nadać wyborom, a zresztą ufnosć wzglę-
dem najlepszych ludzi nie spiskiem.

„Kiliński do ostatniej prawie chwili ze wszystkimi szewca-
mi nie spiskował, tylko miał ich po sobie, że zaś miał ich po so-
bie, to go nawet Igelstrom, wysłaniec Katarzyny, pomimo lic-
nych denuncyacji uwieźnić nie śmiał, bo się szatański poseł tego
zafasował, jak mu Kiliński powiedział: „że sześć tysięcy samych
szewców za nim stanie.“

„Otoż i wy bracia rzemieślnicy stańcie tak każdy za
swoim.

„Gdy wam przyjdzie wybierać umyślnie owych swoich,
owych mężów zaufania, co by wamci byli mieć was na wszelkie
skinienie gotowych, dopiero się przekonacie, że rzecz wielkiej
wagi i głębokiego rozumu wymagająca.

„Z natury słaby i grzeszny człowiek bardzo łatwo przy-
muje lekkomyślnie lada co, ale kiedy mu wybierać trzeba,
wybiera ostrożnie.

„Dotychczas bracia rzemieślnicy przyjmowaliście jedynie
co wam się nawinęło po drodze, spróbujcież w końcu wybierać.

„Do wyboru trzeba mieć rozum zaiste, lecz nawzajem wy-
bór ogromnie rozumem uczy, ogromnie wiele pożytecznych rzeczy
do głowy napędza.

„Teraz bracia słuchacie pierwszej, lepszej czy gorszej na-
mowy, choćby i trochę podchmielony, a przed kilkoma dniami
poznany przyjaciel kładł wam je do ucha; lecz kiedy zechcecie
wybrać przyjaciela, człowieka, któremu na śmierć i życie ufać
macie, pewnie oględniej przystąpiacie do rzeczy.

„Rozsądek wasz sam sobie zostawiony, wolny od zewnętrz-
nych wpływów i nabechtywań, łatwo rozpozna wtedy, że taki
człowiek, przywódca, kierownik, musi zdać jakąś nieomylną
ręką postępowania swojego.

„Majątkiem was nie zjedna, bo wiecie że jest pełno mająt-
nych, a chciwych i przedajnych, dumnych i podstępnych. I in-
trygą naprzd się nie wysunie, bo intryga na raz sztuka i na o-
graniczone kółko tylko zadziałać może w skrytości, lecz nie po-
radzi sobie z jawną pracą, ani z jawną współbraci opinią. Pię-
knymi słowami was nie omami, bo znajda się tacy, którzy go
zaraz z tém co powie zestawią i wymiarkują, czy jest do swoich
oświadczeń podobny. Przysięgą nawet was nie zaspokoi, bo
kto Boga w sumieniu nie nosi, ten każdą gotów złamać przy-
sięgę.

„Wy zatem poszukajcie sobie najpewniej męża zdolnej gło-
wy, abyście ufali, że się we wszystkich w koło siebie i za sobą
rozejrzeć potrafi, nie da się w pole wyprowadzić, co przysięweź-
miecie to zręcznie i roztropnie wykona. Żeby zaś zręczność
i roztropność jego sły na usługę ojczyzny, nie na próżne ego-
izmu zyski, musi mieć koniecznie serce poczciwe i charakter
nieposzlakowany.

„Serca poczciwego i charakteru nie ocenicie z tego co kto
mówi. Sami widzieliście dawniej aktorów w teatrze i pamięta-
cie zapewne, jak nie jeden, chociaż był zycznym człowiekiem u-
dawał zbrodniarza, a inny chociaż był wierutnym hulajem, de-
klamował o nocy, że słuchając, głowę by się za jego prawdzi-
wość łożyło. Podobnych aktorów mnóstwo w codziennym ży-
ciu, bez teatru występuje. Dla tego jeszcze na samém słowie
niczego budować nie można.

„Gdybyśmy byli wolnym narodem odprawiającym sejmy,
piszącym prawa, tworzącym różne instytucje, tobyście mogli o-
sądzić człowieka naszego wyboru, z tego co on już zrobił dla
kraju; do publicznej sprawy wezwalibyście publiczną zasługę
i to by starczyć wam mogło. Ale przy naszej biedzie ogólnej,
nikt, prawdę mówiąc nie miał czasu do publicznej zasługi ze-
skarbiać; z tego co kto zrobił dla kraju, nikogo tu sprawiedli-
wie oceniać nie możecie. Serce prawdziwe i charakter niepo-
szlakowany zaświadcza się dziś życiem prywatnym, obyczajami
moralnymi, zgodą przyzwoitą w rodzinie, pracowitością w obra-
nym zawodzie, rzetelnym postępowaniem w każdym stosunku
i w każdym położeniu. Innę ręką obecnie nikt wam ufać
nie może, a ta jest rzeczywistość i na dzisiaj i na wszelkie czasy
najnieomylniejsza.

„Póki działania wasze polityczne tłumnie, dorywco i nie-
sforne się rozwijało, póty mogło się utrzymać mniemanie, że
choć kto jest wielkim łobuzem i hulaką, to mu jednak nieprze-
szkadzają być dzielnym chłopakiem, mieć złote serce i Polskę na
zabój kochać. Dzielnych takich chłopaków pełno między wa-
mi, ale też gdyby ich mniej było, pewnie byście prędkiej w praw-
dę się rozejrzeli i mniej szkodliwych wyskoków popelnili.
Niech zresztą dzielne chłopaki polskiego wojska doczekają, bę-
dą z nich wiarusy wyborne; lecz kiedy wojska polskiego
jeszcze nie ma, a wy potrzebujecie zaufać ludziom świadomym
spraw ojczyzny, to ufajcie tylko rozumnym, moralnym
i pracowitym.*)

„Po tych trzech znamionach rozpoznawajcie, a przysięga-
my wam, że się nie omylicie nigdy.“

Warszawa, 29 października. Dzisiejszy Dz. P. o wsz. ogła-
sza artykuł pod napisem: Wicherzenia stronictwa bez-
rządu, w którym powiedziawszy u wstępu, że przysłano tu
z zagranicy dla rozrządzenia po kraju: 1. Ustawę związku naro-
dowego rewolucyjnego; 2. Ustawę komitetu tegoż związku;
3. Instrukcje dla komitetów powiatowych; 4. Dekret central-
nego narodowego komitetu z dnia 18 października r. b. nakła-
dający podatek od kapitału i od dochodu, — podaje dosłowne
brzmienie tych czterech dokumentów poprzedzając je krótkim
od siebie komentarzem. Artykuł czwarty dokumentu pierw-
szego, powiada: „Na czele związku stoi komitet narodowy re-
wolucyjny, pod prezydencją generała Ludwika Mierosławskiego,
pod którego wyłącznym a szczegółowym kierunkiem zostają
wszystkie prace i przygotowania zagraniczne.“

Z Wołynia, 11 października. Najmocniej prawie zajmuje
nas jeszcze sprawa włościańska. Nie ze wszystkimi idzie ona
tak jakby należało, bo ajenci rządowi rosyjscy usiłują prze-

*) Mybyśmy dodali: „i gotowym do poświęcenia.“ (Przyp. red. Dz.)

szkładać zgodnym układom i większemu pojednaniu się klas
w społeczeństwie, starając się lud wiejski od klas oświeceni-
szych, tak zwanęj szlachty, oderwać. Ludem tym wiejskim
groził nam nawet dawniej jen. gubernator w okólniku swym
do marszałków, występując przeciw manifestacyom narodowym
upominał, aby będąc „nieliczną garstką intruzów, uniesieni nie-
właściwym patriotyzmem nie jętrzyli autochtonów, tj. włościan,
od których grozić nam może wielkie niebezpieczeństwo.“ Za-
two odgadnąć, co się zawierało w tej pogroźce. Lecz zapo-
mniał p. jen. gubernator, że nie ci są „intruzami“, którzy od
pięćset lat na tej ziemi żyją, bratnią unią przez pięć wieków
wkorzoną zjednoczyli się w jeden naród, nie ci, którzy z tego
ludu wyrosli i chcą go cywilizacją podnieść do godności oby-
watelskiej, narodowej, a są z nim tysiącami związkami złą-
czeni, ale ci są intruzami, którzy tu siłą oręża od kilkudziesię-
ciu lat się wciśleli, których lud ten nazywa Moskalami, a któ-
rzy wszystkie klasy społeczeństwa ciemieją, aby zaś łatwiej pa-
nowanie swoje utrzymać, sieją między nimi niezgodę. Ziarno
to niezgody od tyłu lat rzucane, przyjęło się w niektórych miej-
scach; nie jest to jednak niezgoda narodowa, niezgoda między
dwoma narodami, bo dwóch ich niema, ale rosterk społeczny,
który się skończy słusznym załatwieniem spraw społecznych.

Usiłowaniam ajentów rządowych zwiększenia niezgody
w społeczeństwie pomagają tak zwani rusomani, a pomagają
bezmysłnie czy też umyślnie. Lecz o tych kilkunastu idywidu-
ach zbłąkanych z grona młodzieży polskiej i z tego grona dziś
wypchniętych a fałszywą utopią na błędne manowce popchnię-
tych, wolę zamilczeć. Powiem jedynie, że oni zwiększają wojnę
podziemną, jaką z nieprzyjaciółmi naszymi toczyć musimy.

Sumienie nasze wskazuje nam obowiązek pracowania nad
prawdziwą oświatą ludu wiejskiego i dążność w tej mierze jest
powszechną. Lecz rząd, który głosi przed Europą o swęj trosk-
liwości o oświatę ludu, zabrania obywatelom zakładania szkół-
łek wyjąwszy przy parafialnych katolickich kościołach, których
tu mało i których również liczby zwiększać nie pozwala. Jednak
i przy kościołach pozwala zakładać jedynie szkoły z warunkiem,
aby uczono w nich tylko religii i śpiewu kościelnego, nie więcej.
Sekretnie nakazuje zaś swym władzom, aby przeszkadzali za-
kładaniu nawet takich szkółek. Posuwa się dalej: wzywa kon-
systor, aby pozwolił proboszczom przyjmować do szkółek pa-
rafialnych jedynie te dzieci wyznania katolickiego, które umie-
ją po polsku, to jest, które znają język piśmienny, wykształco-
ny. Dziwny a podstępny warunek, ażeby dzieci ludu wiejskie-
go, mówiące naturalnie narzeczem ludowym, znają język wy-
kształcony, piśmienny. Gdyby do szkółek początkowych na
przykład we Francji, przyjmowano tylko te dzieci, które umieją
po francusku, tj. znają język wykształcony, piśmienny francuski,
jakże mało mogłoby do nich uczęszczać, gdyż na wsiach
mówią tam różnymi narzeczami ludowymi, zwanymi patois.

Używanie takich środków okazuje, jak rząd rosyjski zna
swą słabość, jak czuje, że nie ma tu gruntu pod sobą. Zresztą
w całej jego administracji widać rozprężenie, brak taktu, do-
rywcze i doraźne postępowanie, nawet w samym ucisku.

Wielu z młodzieży naszej prowincyi trzymano w Żytomie-
rzu w więzieniu przez 10 miesięcy, obwiniając ich o udział
w manifestacyach. Komisye śledcze wojskowe i sądy wojenne
badały ich i sądziły, wreszcie poskazywały albo w sołdaty albo
na karę wygnania do gubernii rosyjskich, dokąd mieli być pę-
dzeni piszczo z złoczyńcami. Lecz skazani, to po jednym, to
po kilku, to z więzienia to z drogi pouciekali i znikli bez śladu.
Utrzymują, że gubernator wołyński, książę Drucki-Sokolnicki
sprowadził wróżbitę, aby mu wywróżył, gdzie się zbiegowie u-
krywają; lecz pogłoska w Żytomierzu obiegająca utrzymuje,
że wróżbita wywróżył gubernatorowi rzecz inną jego się osobie-
cie tyczącą. Odnaczył się także przesładowczem usposobieniem
prezes sądu wojennego Korycky, Rosyanin. Jak zaś sąd postę-
pował, okazuje pomiędzy innymi fakt, że pomiędzy aresztowa-
nymi był jeden, o którym po dziesięciomiesięcznym więzieniu
przekonano się w końcu, że nietylko niema przeciw niemu do-
wodu jakiegokolwiek winy, ale nawet zarzutu i oskarżenia. (Czas.)

AUSTRYA.

Wiedeń, 28 października. Dnia 24 października na po-
siedzeniu komitetu finansowego, do którego jako słuchacze po-
słowie mają wstęp wolny, między innymi poseł Giskra zalecał,
aby sejm nie pozwolił się nadużywać w sprawie finansowej, i ra-
czej posunął się do ostateczności, jak tylko po prostu potaki-
wał ministrom. Otóż marszałek izby, znany z zarozumiałej
bezwzględności dr. Hein, którego cała izba niecierpi i który
mając przyobiecana tę sprawiedliwość po zamknięciu sesyi
sejmowej, choć nie jest członkiem komitetu finansowego, nie-
raz już wtrącał się do rozpraw komitetu, uzurpując przywilej
ministrów, tak się uniósł ni stąd ni z owąd, że nie tylko już
przeciw członkom pojedynczym, ale przeciw całemu sejmowi
najgrubszych się dopuścił wycieczek jako to: wszyscy ladaco,
wszystkich tych posłów trzeba posłać do domu! Wtedy członek komitetu Herbst, profesor przy praskim uniwer-
sytecie, krótko i węzłowato oświadczył Heinowi, że w izbie może
burmistrzować do woli, ale tu w komitecie, którego członkiem
nie jest, nie ma prawa odzywać się. Utrafił w samo sedno, bo
p. Hein krzyknął, że Herbst jest taki i owaki, że jako urzę-
dnik niema prawa oponować. Tu już wrzawa się stała po-
wszechną, a Skere, podobno Wallon rodem, gorączka i olbrzy-
mięj budowy ciała, a w życiu potocznym fabrykant jakiś mo-
rawski, chciał podobno rostrząść pana burmistrza opawskiego,
tę bowiem godność p. Hein piastuje. Koniec końcem ze wszy-
stkich stron nagadano kandydatów na ministra sprawiedliwości
austriackiej verba veritatis, ile się zmieściło, a że tego dnia
więcej nie obradowano, rozumie się samo z siebie. Panowie
ministrowie Plener i Lasser cichutko się przysłuchiwali i przy-
patrywali, a jakaś dobra dusza ostrzegła p. Smerlinga na scho-
dach, kiedy już miał wstąpić do sali, że się jeszcze zawczasu
wymknął cichaczem. Trzeciego dnia po tej scenie improwizo-
wanęj udało się J. Eks. księdzu biskupowi Litwinowiczowi
i kilku przyjaciółom jako tako pogodzić p. Heina z Herbstem
itd. i p. burmistrz opawski znowu marszałkował dnia wczoraj-
szego w izbie, gdzie była mowa o banku austriackim, będącym

zależnym od rządu. Historia tego banku, powiedział Skene, jest ciągiem niustajającym łamania kontraktów przez rząd, które już do szczytu bank podały w dyskredyt. Dyrektorowie banku powinni odpowiadać za te gwałty, których się rząd austriacki względem banku i publiczności dopuszcza, bo przeciwko tym gwałtom nie protestowali i przenieśli interes osobisty nad dobro publiczne. Cała sprawa finansów austriackich, zwłaszcza postępowanie ministra Brucka, od którego czasów nie prawie dotąd się nie zmieniło, przystoi chyba jakiemu Barnumowi amerykańskiemu. W tójże myśli co Skene przemawiali i inni, domagając się naprostowania sprawy finansowej. Rzecz podobno nie łatwa, choćby na dobrą woli nie zbywało.

Tygodnik Ost u. West, organ Słowian południowych, redagowany przez Tkalacza, ścigany niustannie przez policję i sądy, przestaje wychodzić. Zabrano mu zeszytów z pół tuzina, jednego dnia, i uwięziono współpracownika, pana Naszelskiego.

Peszt, 28 października. W tych dniach zapadł wyrok sądu wojennego w procesie dziennika Magyars Ország. Redaktora Szathmarea skazano na sześć miesięcy, Fordaya, autora artykułu obwołanego, na rok ciężkiego więzienia, z postami austriackimi; właściciela i nakładcę Vodianera, na miesiąc średniego więzienia i 2000 zlr. grzywien. Komendant miasta, generał Neuwirth, Szathmarem zlagodził wyrok na trzy miesiące lżejszego więzienia, Vodianerowi więzienie na tydzień aresztu, ale grzywny kazał zapłacić, bo pustki w skarbie austriackim; Tordayowi wyrok potwierdził.

Wenecja, 26 października. W Wenecji uwięziono ośmnaście osób, o których rząd mniema iż stanowią ów głośny komitet wenecki, który kierował agitacją. Rozgłaszają pisma austriackie, jakoby u uwięzionych miano znaleźć kompromitujące korespondencje z których się wykazuje, iż w ścisłym zostawali związku z komitete turyńskim, na którego czele stoi dr. Tecchio. Otóż ów rzeczywisty komitet wenecki zasiadający w Turynie, o którego rozwiązaniu czasu swego z wielką radością austriackie pisma donosiły, wydał godną uwagi proklamację do mieszkańców Wenecji, w której im oznajmia że tymczasem sprawa rzymska odłożyć się musi, a natomiast przygotowania do czwartej wyprawy na Wenecję mają się przedsięwziąć. Rządowe koła przekonały się, że wtedy tylko mogą rościć prawo do Rzymu z nadzieją powodzenia, skoro wszystkie ziemie włoskie połączą się pod zwycięskim berłem Wiktora Emanuela. Wtedy to sam przez się zostanie Rzym stolicą Włoch. Komitet nietai przeszkód zawadzających przyłączeniu Wenecji, ale spólnemu usiłowaniu narodu, pracy patriotycznej Wenecyan, pomocy silnych przyjaciół, uda się nieprzyjaciół włoskich wygnąć i dokonać odrodzenia włoskiego przyłączeniem Wenecji. Żąda więc komitet, aby Wenecyanie wytrwali w wierności dla spólnej włoskiej ojczyzny, wszelkie pokusy najezdźników odrzucił z pogardą, i na wielką chwilę się sposobili, gdzie obok włoskich swych przyjaciół i braci za wolność Włoch będą mogli walczyć. Z powodu znanych bliskich z rządem turyńskim stosunków przewodniczącego w tym komitecie dra Tecchio trudno odmawiać pewnej wagi tój odezwie,

owszem należy ją uważać za skazówkę polityki ministryalnej, która zamiast na Rzym odwrócić swą czynność przeciw Austrii i Wenecji zapisze na sztandarach. Wiedeńska Presse pociesza swych czytelników twierdzeniem, że wspomniona odezwa wprost przeciwny zamierzonemu skutek wywarła na Wenecyanach. Jest w tём i nieco prawdy, bo miasto Wenecja długi czas opustoszałe i podupadłe, przez immigracją licznych zamoznych stronników upadłych książy włoskich, materialnie dużo chwilowo zyskała pod nieproszoną opieką bagnetów austriackich.

FRANCYA.

Paryż, 26 października. Największe wrażenie dzisiaj na publiczności paryskiej zrobiły wiadomości z Grecji. Grecy pozbyli się króla cudzoziemca. Już od dawna w tym kraju panowała częśćią jawna, częśćią skryta walka między rządem i ludem: Król Otton, a osobliwie żona jego, królowa Amalia, księżniczka oldenburska, starali się wszelkimi sposobami ustalić i rozszerzyć władzę królewską, jako też uporządkować administrację i stosunki wewnętrzne, przytём dążyli do tego, aby bratu królewskiemu zapewnić następstwo po Ottonie i usunąć warunek konstytucyjny ustanowiony, aby następcą przyjął wiarę grecką. Lud grecki z jednej strony zamiłowany w wolności nie chciał zezwolić na żadne jej ograniczenie, z drugiej zaś niespokojny i burzliwy odparował od siebie wszystko co jest ładem i porządkiem wewnętrznym, pracą organiczną i przemysłową, której kraj jego tak gwałtownie potrzebuje. Obok tego podburzało duchowieństwo greckie fanatyczne i ograniczone lud, wzbudzając w nim nienawiść przeciw łacinnikom i innowiercom, w całym zaś narodzie drażni bezprzestannie umysły odwieczna i dziedziczna chęć zemsty na Turkach i myśl odbudowania cesarstwa carogrodzkiego ze stolicą Konstantynopolem; dynastia bawarska, narzucona Grekom przez mocarstwa europejskie uchodziła w oczach narodu za główną przeszkodę w patriotyczno-idealnych dążnościach. Niezadowolnienie z rządu i dynastji wywołało już liczne bunty różnego rodzaju, które mniej więcej miejscowe lub częściowe niepomysłny brały koniec. Tą razą, jak się zdaje, zanosiło się na powstanie całego narodu od najniższych do najwyższych warstw. Ruch wziął swój początek w Missolongi, Patras i Nauplii, rozciągnął się w mgnieniu oka po prowincjach zachodnich. Król z królową, przezuwając, jak się zdaje, powstanie, chcieli je uprzędzić i przedsięwzięli właśnie podróż do zachodnich części królestwa; podróż ta dość tajemniczo przedsięwzięta miała trwać około dni dwudziestu. Powstanie zaskoczyło króla w miasteczku Kalamata w Lakonii. Skoro tylko bunt udał się i ukonstytuował na zachodzie, niebawem w nocy z dnia 23 na 24 Ateny poszły za tym przykładem i powstały także. Wojsko połączyło się z ludem, a nowoobraną pod przewodnictwem Mawrokordata rząd tymczasowy ogłosił dynastją bawarską za pozbawioną tronu i zwołał zgromadzenie narodowe celem rozstrzygnięcia dalszego losu kraju. Ze swęj strony król, widząc się opuszczonym od wszystkich, rzekł się tronu na korzyść brata swego i popłynął jak sądzą, do Korfu. Tyle dotychczas wiemy o wypadkach w Grecji; trudno jeszcze wyrozumieć, jakie będą ich skutki, mogłoby jednak ich zawikłanie wyciągnąć na scenę czynnej po-

lityki owę wielką sprawę wschodnią, która już od dawna postrachem dyplomatów.

— Dziennik Pays przyjmie teraz zupełnie włoską barwę i w skutek tego główny jego redaktor Grandguillot wzięt na miesiąc.

— Książę Napoleon, zaskoczony przez burzę w powrocie swoim z Lizbony, musiał się schronić do małego portu w Waast, wszakże z tamtąd popłynął już do Londynu, z kąd dopiero w listopadzie do Paryża.

— Pierwszym sekretarzem poselstwa w Rzymie mianowany został drugi sekretarz poselstwa petersburskiego, Baerens, który należy do odcienia liberalnego. Kamarylla cesarska chciała na to miejsce wysłać pana Mosburga.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 31 października. Onegdaj zgromadziło się na wesele p. radcy sprawiedliwości Tschuschkiego przeszło 90 wyborców z Poznania na sali posiedzeń reprezentantów miasta na ratuszu, obradować nad przedsięwzięciem stósownych kroków celem objęcia opinii tego ciała wyborczego w obec postępowania izby poselskiej. Przewodniczącym zebraniu wybrano p. Tschuschkiego. Następnie ułożono jednogłośnie, prócz trzech wyborców wojskowych, przesłać do marszałka izby poselskiej, p. Grabowa, pochwalającą postępowanie izby poselskiej w ostatnim peryodzie legislatywnym. Komisya wyznaczona celem zredagowania adresu, zgodziła się na następujące brzmienie:

„Niżej podpisani wyborcy miasta Poznania uważają obowiązanym wysokię izbę poselską wypowiedzieć swoje uznanie i serdeczne podziękowanie za zachowanie równie stałe jak umiarkowane w strzeżeniu praw konstytucyjnych ludu pruskiego.“

Prócz tego podziękowało zgromadzenie posłowi poznańskiemu Bergerowi, zapewniając go że działał w zgodzie z swymi wyobrażeniami. Pomiedzy zebranymi wyborcami znajdowało się także podobno wyborców polskich, którzy jak donosi tutejsza Ost. Ztg. zgłoszyli z wyborcami niemieckimi głosowali za obydwoma rezolucjami. Ciała reprezentował na tём zgromadzeniu prezes policji p. Baerens.

Z pod Kobyłina, 26 października. Nabywca dóbr Baszkowa z ległosciami, oraz miast Kobyłina i Zdun, po hr. Aleksandrze Miłskim, książę Henryk XII Reuss, przybył wraz z swą rodziną do t. m. z dawnęj swęj siedziby, Stohndorf, w obwodzie rejencyjnym gnieźnieńskim, do nowo nabytych dóbr Baszkowskich. Mieszkańcy Kobyłina, zawiadomieni o jego przejeździe, utworzyli mu honorową bramę wjazdową, zieleńią, chorągiewkami i herbem uwiecznioną. Wzrostwo strzeleckie z łębnami, reprezentacja miasta, duchowieństwo, nauczyciele szkół publicznych z dziećmi, panienci galowo ubrane, między którymi były i Polki, i wiele innych widzów, przy buku przemywa, a z rządu panienek ofiarowano mu ozdobne węzły. Podczas witania przybywający książę pozostał w swym pojeździe a skłoniwszy się wraz z swą małżonką na znak podziękji, ruszył ciałem kłusem przez jeszcze dwie zieleńią uwiecznione bramy. Ceremonia trwała około minut dziesięciu.

Dla rodziny p. Danielewskiego.

Z przeniesienia: tal. 565 sgr. 2 fen. 7, rubli pap. 25. i ków 500.

Nadesłano: Z Kaszuby tal. 7 sgr. 15, mianowicie: p. Borowicz z Czarlina 15 sgr.; p. Osłowski tal. 1; p. Walery Łaszewski z Turynie 2; Piotr Czarlinski z Czarlina tal. 1; p. Rudolf Czarlinski z Kówa tal. 1; p. Zelewski Leon z Zdunowic tal. 1; książę Marja z Sullenczyna tal. 1.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dziś dalszém ciągnięciu 4 kl. 126 król. loteryi klasowej padła 1 główna wygrana 30,000 tal. na nr 3269. 1 główna wygrana 10,000 tal. na 79,330. 3 wygrane po 5000 tal. padły na nra 4826 16,538 i 88,979. 4 wygrane po 2000 tal. na nra 34,073 66,582 68,357 i 73,613.

33 wygranych po 1000 tal. na nra 1648 3457 12,906 18,124 15,822 25,053 29,119 29,302 31,542 33,088 33,907 37,228 40,254 45,057 47,047 48,364 57,199 62,513 62,616 65,533 68,632 73,204 74,251 78,158 83,299 83,967 85,355 85,387 85,659 86,442 87,759 88,332 91,044 91,471 92,280 92,817 93,589 i 93,771.

55 wygranych po 500 tal. na nra 21485 1727 2428 5154 6483 7076 7133 10,879 11,759 12,280 13,214 13,544 15,702 16,294 17,266 17,626 17,666 18,161 19,380 26,116 26,713 27,242 27,369 31,648 33,048 34,708 35,776 40,760 40,835 43,550 44,043 46,778 53,817 54,566 54,592 55,108 57,210 58,245 59,244 68,997 70,684 71,301 73,687 76,130 78,203 81,750 82,625 82,689 83,901 86,607 87,247 89,770 92,894 i 93,798.

72 wygrane po 200 tal. na nra 2617 5659 6139 7459 8598 11,134 12,591 12,843 14,198 15,789 16,704 16,816 17,412 17,532 18,498 22,925 23,513 24,843 26,089 26,780 26,884 29,457 30,140 30,738 32,200 32,487 32,964 33,974 37,640 38,194 38,745 40,187 40,945 42,594 44,076 45,705 45,833 45,909 46,022 48,072 48,771 49,857 54,956 58,493 59,259 60,571 62,460 63,995 64,485 64,643 65,589 69,421 70,257 71,309 72,309 73,163 74,426 75,554 75,831 76,383 78,406 79,937 80,008 80,371 81,567 83,375 87,561 92,290 93,538 93,608 94,470 i 94,753.

Berlin, 30 października 1862.
Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

Sprzedż konieczna. [2948]

Król. Sąd powiatowy w Kempnie.

Dobra szlacheckie Mikorzyn, części A. i B., należące do pozostałości dziedzica Andrzeja Droszewskiego, położone w pow. ostrzeszowskim w obwodzie rejencyi poznańskiej, oszacowane na 55,391 tal. 28 sgr. 7 fen. tudzież grunta włociańskie przynależące, jako to:

1. w Mikorzynie części I.

- a) No. 11 oszacowany na 196 tal. — sgr.
b) „ 14 „ „ 285 „ 4 „
c) „ 15 „ „ 261 „ 25 „
d) „ 18 „ „ 96 „ 5 „

2. w Mikorzynie części II.

- a) No. 2 oszacowany na 267 tal. 18 sgr.
b) „ 8 „ „ 30 „ — „
c) „ 11 „ „ 564 „ 24 „
d) „ 17 „ „ 237 „ 20 „

wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być dnia

11 czerwca 1863 r.

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych końcem podziału sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknięciem prekluzji zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym

Kempno, dnia 5 września 1862.

Na dzisiejszém Walnem Zebraniu Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim z powiatu Pleszewskiego złożył p. Julian Taczanowski urząd przewodniczącego. W to miejsce obrany p. Stanisław Sezaniecki ze Skoraczewa pod Książem. Upraszamy wszystkich składowców zalegających, by takowe do 15go listopada r. b. na ręce wymienionego obecnego prezesa przesłać zechcieli, tём bsrdziej że reskryptem Naczelnego Prezesa W. Ks. Poznańskiego z d. 19go sierpnia r. b. egzystencya towarzystwa zapewniona jest. (3328)

Pleszew, dnia 28 października 1862.
Zarząd Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim dla powiatu Pleszewskiego.

Stanisław Sezaniecki Julian Taczanowski.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wychodzi:

O historykach polskich szesnastego wieku

przez

Władysława Nehringa.

Część I: O życiu i pismach Reinholda Heidensteina. Wydanie drugie spolszczone i pomnożone, 20 sgr.

Część III: O życiu i pismach Jana Dymitra Solikowskiego. 20 sgr. (3294)

Poszukuje się nauczycielkę Polkę, która biegła w muzyce i w języku francuskim. Bliższą wiadomość udzieli się na frankowane listy pod adresem D. D. w Bytniu. (3272)

Ogrody bezżenny, dobrze wykształcony, który ma chęć do zakładania ogrodów, poszukuje miejsca. Uprasza o listy frankowane pod literą J. W. poste rest. w Sobótce. [3338]

Guwernantka Polka, muzykalna, szuka pod miernymi warunkami natychmiast umieszczenia w Księstwie lub w Polsce. [3353]

We Wtorek dnia 4 listopada r. b. odbędzie się u p. Zapalowskiego w Wągrówcu wspólny obiad, na który niniejszém obywateli z powiatu zapraszają.

(3330) N. Szuman. St. Radoński.

Nauczycielka francuska szuka umieszczenia. Adres w Eksped. Dziennika.

Biegli krawcy w robieniu surdutów i dni znajdują trwałe zatrudnienie u

M. Graupego, plac Wilhelmowski No. 11.

(3349)

Kobierce, Materye do wykładania pokoi, Maty kokosowe, Cerkoski, woskowane, Angorowe skóry, Derki podróżowe i do spania, Długie, na konie, od pojedynczych do najwytowniejszych rodzaj, poleca po jak najtańszych cenach

Antoni Schmidt,

Skład płócien, kobiercy i fabryka bielizny.

Kamizelki, (koszule wełniane) pończochy, wełniane okrycia, Lady Patent Leglets, sznureczki i krynoliny, poleca w jak największym wyborze

Skład pasamonów, krótkich i białych towarów

M. Zadka jun.

(3360)

Nowa ulica 4, obok Bazaru.

Magazyn ubiorów męskich A. Cohna przy Rynku Nr. 64 poleca wielki wybór gotowych ubiorów jesiennych i zimowych wszelkiego gatunku, zrobionych podług najnowszych paryskich i londyńskich wzorów.

Zarazem poleca wielki wybór gotowych czamarek zimowych delii i żupanów, podług najnowszych warszawskich i lwowskich wzorów po jaknajtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe wykonują się w przeciągu 24 godzin wedle nadesłanego przedmiotu na miarę.

(3270)

A. Cohn,

Rynek Nr. 64 obok Antoniego Schmidta.

Tanie ceny.

Odebrawszy wino węgierskie, które na miejscu sam zakupiłem, i zaopatrzony w wszystkie najwytowniejsze towary kolonialne, jako to: korzenie, kawę, araki oraz i cygara z domów najpierwszych, sprzedaję takowe po cenach najumiarkowanych i najrzetelniejszych.

Polecając mój skład Szanownym ziomkom moim, upraszam najuprzejmiej o względy i zaufanie, którym mię dotąd zaszczycałi.

Miślaw, dnia 26 października 1862.

[3316]

Teodor Jungst,

właściciel Bazaru.

Dodatek.

J. C. Höniger w Berlinie,

ulica Murzyńska No. 50,

właściciel składu ogólnego dla Niemiec

Importowanych Hawańskich Cygar,

Fernandessa de Carvalho i Spółki w Hawannie

poleca swe wyłącznie i bezpośrednio sprowadzane

Hawańskie Cygara

szanownym konsumentom, szczegółowym i hurtowym kupcom cygar, po bardzo umiarkowanych i stałych cenach, według poniżej zamieszczonego bieżącego cennika. Ostatni to jest hurtowi kupcy mogą odbierać większe obciążenia na tutejszym dworcu pakunkowym nieocłone albo bezpośrednio z Hawanny.

Przez czas wieloletniego pobytu i zajmowania się handlem cygar w Hawannie, poznałem prawie wszystkie a mianowicie najgłówniejsze tamedzne fabryki cygar, jestem w stanie za pomocą moich tamże dotąd istniejących osobistych stosunków, wszelki wyrób z tamedznych fabryk, wprost z pierwszej ręki, jak najtaniej sprowadzać.

Oprócz znajdujących się w mym składzie i wyszczególnionych w bieżącym cenniku podejmuję się na żądanie małym kosztem i za tanie ceny polecać na wszelkie inne gatunki cygar w Hawannie fabrykowanych.

We wszystkich mych zamiejscowych pozakładanych składach i komandytach wszystkie w bieżącym cenniku wyszczególnione gatunki cygar sprzedawane są przez mych składbiorców, agentów i komanditorów po jednakowych cenach. Próbek najchętniej udzielam przesyłając je do wskazanych zamiejscowości, za pocztowym zaliczeniem. Z jakiego bądź powodu nie podobające się cygara będą każdego czasu wymieniane.

BIEŻĄCY CENNIK.

Table with 2 columns: Item description and Price. Includes items like 'Kształt Londres', 'Regalia Londres', 'Format Regalia Britanica', etc.

Rozgłosne znaki czyli piętna.

Table with 2 columns: Item description and Price. Includes items like 'La Estrella Habanera', 'Universal', 'Serafina', etc.

Komandyty, Agentury i Składy.

Table listing various agents and warehouses across different cities like Poznań, Wrocław, Gdansk, etc.

Skład i główną agenturę dla W. Ks. Poznańskiego utrzymuje w Poznaniu Fontowicz, ul. Wilhelmowska 10.

Skład mój tytoniów tureckich i importowanych cygar przy ulicy Wilhelmowskiej No. 10 tu w Poznaniu polecam łaskawym względem Szanownej Publiczności.

FONTOWICZ.

p. p. Józef Mikorski. (3284.)

Świeże zielone rzepikowe kuchenki naj- lepszego gatunku ofiaruje jak najtaniej S. Calvary

(3267) handel nasion ul. Szeroka Nr. 1.

Hamburgskie bydlinki, Kilskie sielawy.

(3337) J. N. Leitgeber. (3318)

Przednią düsseldorf. Muszardę, brant. Sardele i Sér holend. poleca

A. Remus, ulica Szkólna No. 11.

Z powodów nadzwyczajnych jest pokoik i kuchnia Chwał. 39 od 1 listop. r. b. do wynajęcia. [3347]

Szanownej publiczności zwracam uwagę na nowo urządzoną oberżę pod firmą „Hotel Mannheim“ i zapewniam najrzetelniejszą usługę. Janowiec, dnia 30 października 1862. (3357) M. Mannheim.

Poszukuje się dóbr do nabycia. Kompleksy dóbr do sprzedania, mianowicie lasami, poszukuje z polecenia i uprasza właścicieli chcących swe dobra sprzedać o łaskawe zawiadomienie. T. Tesmer, (3074) w Gdańsku, Langegasse.

Sprzedż opałowego drzewa. W boru położonym między Skokami i Kiszakowem, a do dóbr rycerskich Stawiany należącym, mają być przez publiczną licytację sądownie w szczepach ubite dębiny, grabiny, buazy, brzeziny, olszyny, osiny i sośniny w mniejszych i większych partjach sprzedane. W tym celu wyznaczony jest termin na Czwartek, dnia 13 listopada b. r. od godziny 10 z rana w karczmie Stawiańskiej, na który termin chęć kupienia drzewa mających niniejszemu się zaprasza. Jabkowo, dnia 29 października 1862. Radzca Ziemstwa. Brzeski. (3355)

E. Morgenstern, (3364) przy ulicy Wilhelmowskiej, poleca Szanownej Publiczności wybór swój wielki papierów listowych, kancelaryjnych, koncepcyjnych, kopert, laków, piór itd. itd. po cenach stałych lecz umiarkowanych.

Szamerunki węgierskie i polskie, pasy i taśmy poleca M. Zadek jun. (3361) Nowa ul. No. 4, obok Bazaru.

E. Morgenstern poleca swój skład komisyjny paryskich wszelkiego rodzaju grzebieli po umiarkowanych cenach. (3363)

Dobre poduszki włosiane poleca Juliusz Scheding, (3356) w Poznaniu, na Chwaliszewie p. moście.

Najdelikatniejszą chińską herbatę Pecco otrzymał najnowszego zniwa w rzadkim, silnym i delikatnie smakującym gatunku i poleca funt po 6, 8, 10 i 12 złotych.

Główny skład herbaty en gros i en detail (3351) Izydora Appla. obok banku.

Skład mój herbaty chińskiej uzupełniłem wyborowymi gatunkami i sprzedaję nietylko (en gros) ale też detaliznie: funtowe, pół i ćwiercfuntowe pakiety. Każdy pakiet moją firmą i stałą ceną opatrzone. J. N. Piotrowski, (32745) Poznań, Hôtel du Nord.

Wina węgierskie, które osobiście na Węgrzech zakupiłem, takowe już w części odebrawszy, polecam łaskawym względem dostojnej publiczności. Środa, w październiku 1862. (3325) Leon Stanowski.

Dominium Smolice pod Kobylinem ma przepisy owocowe na sprzedaż. (3334) Dominium Wilkowo pod Leszkiem ma 200 przewiek apykozowych na sprzedaż (3333)

Czerwone wina z Bordeaux nadebrały i polecam takowe szanownym moim otoccom. Antoni Pfitzner, (3336) Poznań, Stary Rynek.

Świeże ostrzygi u W. Laurentowskiego w Bazarze. (3368)

Świeże ostrzygi M. Zapałowski, ulica Wrocławska 13/14. (3362)

Dnia 10go listopada r. b. rozpoczyna się sprzedaż baranów z rasy Negretti, z dłońką i obfitą wełną. Dłoń pod Rawiczem, 30 paździer. 1862. (3332) Erazm Stablewski.

